Nr 86. Kraków, Sobota 14 Kwietnia 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

W Finlandyi — to şamo...

Zajęci bezustanną walką z nawałą germanizacyi i uciskiem rosyjskim, nie mamy czasu ani możności śledzić szczegółowo wszystkie objawy społecznego i politycznego życia takich krajów, jak Finlandya. Ilekroć jednakże zwrócimy uwagę na ten kraj „nierozdzielnie połączony“ z Rosyą, chociaż połączony z nią tylko przez unię osobistą, stwierdzamy fakta, żywo przypominające nam nasze własne koleje i świadczące wymownie o bezwzględnem dążeniu Rosyi do „zjednoczenia i asymilacyi“ jej „kresów finlandzkich“ z cesarstwem.

Wielkie zamachy na konstytucyę Wielkiego księstwa Finlandzkiego, na autonomiczne rządy kraju, niezupełnie się powiodły, a w każdym razie okazały się niepraktycznemi: narobiły tylko wrzawy, a zarazem ostrzegły i podrażniły ludność finlandzką, osiągnięty zaś rezultat nie opłaca zbyt kosztownego — pod względem moralnym — i hałaśliwego aparatu „objedinienia“. Teraz więc Rosya, ze zmianą generał-gubernatora finlandzkiego, zmieniła taktykę: głosi nietykalność konstytucyi księstwa, a równocześnie robi swoje, i stara się robić to o ile możności po cichu i ostrożnie. Ale czujność narodowa odgaduje intencye ciemięzcy i wytęża siły w walce z rusyfikacyą.

W pierwszym rzędzie prześladowanie zwraca się przeciwko patryotycznej opinii kraju. Stąd ściganie prasy finlandzkiej. Generał-gubernator na mocy carskiego rozporządzenia mianuje nowego finlandzkiego członka specyalnej Rady do spraw prasowych, aby instytucyi tej nadać „charakter tem więcej bezstronny i sprawiedliwy“, — a równocześnie, jak u nas, „w drodze administracyjnej“ wydaje wyrok za wyrokiem przeciwko wydawnictwom prasy finlandzkiej.

Niedawno donosiliśmy o zawieszeniu kilku gazet finlandzkich, a oto nowe rozporządzenia: generał-gubernator zgodnie z orzeczeniem Rady do spraw prasowych, zawiesił na cztery miesiące wydawnictwo codziennego i tygodniowego pisma „Wupurin Suomat“ za umieszczenie listu z Wyborga; generał-gubernator.... zawiesił na dwa miesiące pismo „Rauman lehti“ za uwagi o drobnych handlarzach rosyjskich; generał-gubernator.... zawiesił na dwa miesiące wydawnictwo „Uusi-Maa“ za artykuł o wypadkach w Borgo, — i tak dalej bez końca.

Równocześnie rząd coraz energiczniej popiera Szkoły rosyjkie, aby je przeciwstawić oświacie finlandzkiej. Według doniesienia „Finlandzkiej Gazety“ rozkazem carskim z dnia 21 lutego wyznaczono subsydyum dla szkół rosyjskich w Finlandyi w kwocie 15 tysięcy rubli złotem rocznie. Subsydyum to więcej, niż dwukrotnie przewyższa sumę, jaką dotychczas na ten cel wydawano. Dalej wsparcie dla rosyjskiego gimnazyum żeńskiego w Wyborgu, wynoszące 8 tysięcy rubli, dotychczas wypłacane według waluty papierowej, będzie nadal udzielane według waluty złotej, co także oznacza znaczne podwyższenie. — Postanowiono także wypłacać po dwa tysiące rubli metalicznych na rzecz szkoły realnej w Wyborgu. Wreszcie na pensyonat przy rosyjskiem Aleksandrowskiem gimnazyum w Helsingforsie wyznaczono 1.500 rubli w złocie.

Biedna Finlandya opędza się, jak może, tej rusyfikacyi zapomocą szkoły. Organizuje t. zw. „uniwersytety ludowe“ i odczyty, na które zbiera składki i urządza loterye; ludność składa swe obole, aby utworzyć osobny fundusz na udoskonalenie i uzupełnienie oświaty ludowej. Z takich samych składek ma być utworzony także „fundusz prasowy“, przeznaczony na wspieranie wydawnictw, na które spadają kary generał-gubernatorskie...

Tak samo jak w Królestwie Polskiem i na Litwie, rząd rosyjski chce zjednać sobie włościan w Finlandyi, aby tem łatwiej zwalczać patryotyczną inteligencyę. Dzienniki rosyjskie donoszą, że wyższa administracya w Finlandyi zajęta jest obecnie wprowadzeniem w wykonanie carskiego rozkazu, mającego na celu „podnieść stan ekonomiczny miejscowej ludności bezrolnej przez udzielenie jej pomocy do nabycia ziemi“.

Te usiłowania pseudo-demokratycznej agrarnej polityki rosyjskiej w Finlandyi napotykają jednakże na niemałe trudności. Posłuchajmy, co pisze „Rossija“, jeden z niewielu, a może jedyny szczery organ prasy petersburskiej:

„Należy przyznać, że ustrój agrarny w Finlandyi nadzwyczaj utrudnia rozszerzenie klasy właścicieli ziemskich, choćby nawet drobnych. Pod względem liczby ludności bezrolnej kraj ten podobny jest do innych naszych kresów zachodnich — Polski i Kraju nadbałtyckiego. Ale jednocześnie w Finlandyi prawie niema wielkich majątków ziemskich, i to stanowi różnicę między nią a guberniami polskiemi i nadbałtyckiemi. Warunki korzystania z ziemi w Finlandyi mało dopomagają do pomyślnego spełnienia takiego zadania, jak zmniejszanie zastępu ludzi, nie posiadających własności ziemskiej. Tutaj do właścicieli większych należy zaledwie około 2% ogólnej ilości gruntów. Również mała przestrzeń ziemi należy do skarbu. Nadto z ogólnej tej przestrzeni 14 milionów hektarów, 12 milionów leży na krańcach północy, gdzie rolnictwem zajmować się niepodobna. Z drugiej strony równolegle z rozradzaniem się ludności idzie rozdrabnianie działków majątkowych, a zarazem popyt na siły robocze słabnie, podaż ich zaś zwiększa się nieustannie. Stąd wypływa stopniowy upadek materyalny ludności; stąd powstaje proletaryat agrarny“.

Prasa rosyjska wymyśliła i na to sposób: oto należy zapobiedz złemu przez wysiedlenia pewnej części ludności finlandzkiej — poza granice Finlandyi. I dokąd ich przesiedlić? Najlepiej na Syberyę — i dzienniki rosyjskie dodwodzą, że warunki Syberyi i Finlandyi mają wiele cech wspólnych i że chłop finlandzki do kolonizowania północnych leśnych okolic Syberyi lepiejby się nadał, aniżeli włościanin z wewnętrznych gubernij Rosyi! Komisye rządowe zastanawiają się już nad tem, jakie ulgi przyznać emigrantom finlandzkim na Syberyi; ale Finlandczyk, przywiązany do swego kraju, odżegnywa się od tych dobrodziejstw swych nieproszonych opiekunów, którzy wszędzie widocznie na jednę modłę opiekę swą roztaczać zwykli.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 9 kwietnia.

(Więźniowie grudniowi. — Ich uwolnienie. — Więzienia polityczne w Warszawie. — Więzienia rosyjskie wogóle. — Domy dla kryminalistów w Królestwie).

Z tłumu uwięzionych przed Bożem Narodzeniem roku ubiegłego, wypuszczono oprócz już wymienionych w tych listach, jeszcze pp. Kruszewskiego, Mahrburga, Mąsiorskiego i pannę Unszlichtównę; jeszczed datą ostatniego listu odzyskali wolność p. Przybytniewski i p. Sempołowska. Przypomnieć też potrzeba i uwolnienie poety Andrzeja Niemojowskiego. Do tej samej kategoryi porwanych bez jakiejkolwiek poważnej pobudki, którąby gwałtowi grudniowemu mogła dać choćby tak lichą podstawę, jaką może mieć rząd rosyjski z obrony interesów swoich w Polsce, — należą trzymani wciąż jeszcze w cytadeli: panna Gomulińska, pp. Horowitz, Heflich, Krzywicki, Michalski. Pobudka „nastraszenia“, od samego początku lekkomyślna, z każdym dniem dłuższego przetrzymywania stawała się coraz bardziej niegodziwą — a tych dni upłynęło już tak wiele!

Piętno, wyciśnięte na aresztowaniach z dnia 21 — 22 grudnia przez elementarne poczucie bezprawia, wyrzeźbiła głębiej jeszcze, jakby rozmyślna dbałość o to, aby więźniom w obu instytutach warszawskich — nauczających rosyjskiego prawa politycznego metodą poglądową i dotykową — na Pawiaku i w cytadeli — było jak najgorzej. W obu więzieniach, a głównie w olbrzymich koszarach kryminalnych skarbkowskich przy ulicach Pawiej i Dzielnej — panowało dolegliwe, nieznośne zimno, a spieszyło mu z pomocą wilgotne powietrze, podsycane wilgocią w murach, sięgającą na wysokość półtora łokcia. W Dziesiątym Pawilonie piece, należycie opalane, łagodziły złe; ale na Pawiaku, gdzie większość uwięzionych przepędziła pierwsze dziesięć dni wydartej wolności osobistej, a mniejszość pozostała na dłużej, pobyt z powodu zimna był prawdziwie utrapionym.

W izbach więziennych nie panowała nigdy temperatura wyższa od 7—8 stopni. Więzienie to, przeznaczone dla poszlakowanych o przestępstwa kryminalne, w ostatnich dopiero latach, z powodu przepełniania cytadeli, obracane w dalszych swoich ubikacyach na więzienie stanu, — ogrzewane jest kaloryferami. Właściwie powinny się one nazywać „frygoryferami“, żelazne bowiem rury są tu tylko przewodnikami naturalnej temperatury zimy, niezwalczanej wcale przez sztuczną temperaturę pieców, obsługujących wrzekome kaloryfery. Widocznie, przeznaczony do tych pieców węgiel ulatnia się wprzód, zanim się zdąży spalić w ogniskach. Więźniowie marzli, zaziębiali się, wychodzili osłabieni, schorzali, niejeden z zarodem cierpienia, które dłuższej wymagać będzie kuracyi. — Na skargi na Pawiaku, zanoszone przed dozorców, ci mieli stereotypową odpowiedź: niech się pan odzieje w futro. Taką odpowiedź usłyszał n. p. biedny rzemieślnik, wepchnięty do nory więziennej, który nietylko futra, ale przy nagłem zaskoczeniu i nieodstępnej, a wiernej towarzyszce — biedzie, nie miał nawet watowanego paletota na uchronienie się od przejmującego zimna.

Czy takie niegodziwe urządzenie więzień i porządków więziennych ma być u nas integralną częścią publicznego prawa rosyjskiego? Czy w więzieniach warszawskich dla „przestępców“ politycznych powietrze zimne i wilgotne ma być równie konstytucyjnem, jak w straszliwem porządkami swemi więzieniu centralnem celkowem w Petersburgu konstytucyjnem jest powietrze przegrzane, zabijające swą suchością, wysuszające nietylko człowieka, jego organizm, ale i umysł, powolnie tą metodą zabijany? Z dawnego systemu więziennego władz rosyjskich ubyło tylko trochę najgorszego, odrażającego grubsze nawet natury, brudu; przybyło trochę nowych murów, ale zresztą nie zmieniło się w nich nic — jak nic też istotnie nie zmieniło się i w samych władzach, w rządzie. Polityczne więzienia w Schlüsselburgu, w Petersburgu w Petropawłowskiej twierdzy, w Warszawie nawet, — jedyne już dziś w całej Europie nadawały się na pilniejszy i skuteczniejszy przedmiot konferencyi międzynarodowych, niż rozbrojenie, Europie proponowane, bez zrobienia dobrego początku od samego siebie.

Ogólne więzienia kryminalne, śledcze i karne w Rosyi są ciemne, wilgotne, cuchnące, zarządzane okrutnie w imię zasady przesądzającej wyrok, a po wyroku odzierającej więźnia z praw ludzkich. Wszystkie komisye do poprawy więzień, wszystkie prawa teraźniejsze i przyszłe, wszystkie regulaminy, nadzory i cały ten niby postępowy ruch, który czasem rzuci jakąś smugę jasną na płaszczyznę reform państwowych w Rosyi, jest albo marną ułudą, albo świadomem kłamstwem. Więzienia kryminalne w Królestwie są ciągle jeszcze w stanie straszliwym: wilgoć, brud, robactwo, stęchlizna i zaduch, mrok i ciemność pastwią się nad nieszczęśliwymi, którzy do takiej jaskini się dostali, — a gorzej jeszcze pastwi się zaraza moralna, mająca w więzieniu stałą hodowlę. Pośród młodszych więźniów iluż jest takich, którzy uległszy złemu popędowi jednej chwili, dopiero w więzieniu śledczem kształcą się na przestępców z przekonania na całe życie! Zapewne wiele dobrego mogłyby przynieść większe nakłady materyalne i większa dbałość o dobre ich użycie; głównego przecież, istotnego polepszenia spodziewaćby się można od surowej kontroli z dopuszczczeniem do niej żywiołu społecznego, a najwięcej od działalności oświecającej i umoralniającej, od szczerej filantropii, której bez żywiołu również obywatelskiego wyobrazić sobie już nawet niepodobna. Ale jak tu marzyć o takiej filantropii pod rządem, który od lat czterech uporczywie odmawia nawet tak niewinnej, a tak solennie, słowem cesarskiem poręczonej instytucyi, jaką miało być dla szkół publicznych towarzystwo opieki szkolnej — przeważnie powołane do niesienia pomocy materyalnej?

Narrans.

Przed otwarciem wystawy paryskiej.

Wczorajsze telegramy paryskie przyniosły wiadomość o ostatniem parlamentarnem zwycięstwie Waldecka-Rousseau przed otwarciem wystawy paryskiej. Izba deputowanych znaczną większością głosów uchwaliła ministerstwu wotum ufności i w ten sposób zadecydowała o tem, że gabinet Waldecka pozostanie u władzy na czas trwania wystawy paryskiej.

Jutro więc uroczyste otwarcie wystawy odbędzie się pod egidą obecnego rządu. Millerand, jako minister handlu, „odda“ wystawę prezydentowi republiki, a ten przemówi imieniem Francyi do świata całego. Na zakończenie stulecia Francya ukaże obcym ludom dzieło swej pracy twórczej, swego przemysłowego geniuszu, które pięknie odbija od widowiska jałowych sporów politycznych i waśni stronniczych, jakie przedstawia życie parlamentarne trzeciej republiki. Paryż bawi się tylko polityką, nieraz lekkomyślnie z nią igra, a żyje pracą i przemysłem, żyje nauką i sztuką. Przybywajcie więc, ludy, podziwiać na wystawie owoce tej pracy!...

Jutro otwarcie wystawy, a więc dzisiaj jest ona skończoną, gotową. Czy tak jest istotnie? Millerand oświadczył z trybuny, że żadna z poprzednich wystaw nie była tak gotową, jak obecna. Ogół doznaje wręcz przeciwnego wrażenia: Paryżanie mówią, że żadna wystawa nie była tak niewykończoną, jak obecna. Znaleźli się dowcipni, którzy te dwa sprzeczne zdania chcą pogonzić, i godzą je, zwracając uwagę na różnicę czternastu dni w terminie otwarcia wystawy obecnej i poprzednich. Obecna wystawa oficyalnie otwartą zostaje o dwa tygodnie wcześniej, niż dawniejsze wystawy. Czyż za dwa tygodnie po otwarciu nie będzie tak wykończoną, jak tamte?

W każdym razie rząd francuski dotrzymał słowa: uroczystość otwarcia wystawy nie została odroczoną. Jutro więc wszystkie czynniki, do tego uroczystego aktu niezbędne, będą obecne: prezydent republiki, ministrowie, ambasadorowie, zagraniczni komisarze wystawy, jej główni inżynierowie i organizatorowie, wreszcie goście zagraniczni. Mówią, że brakuje tylko samej wystawy, ale to przesada i złośliwość. Przed oczyma widza roztacza się wspaniały widok: cały gród pałaców, pawilonów, strzelających ku niebu wieżyc pośród drzew i zieleni. Zewnętrznie oczywiście cała wystawa jest gotową; wewnętrzne urządzenie wymaga uzupełnień. Najdalej za trzy, cztery tygodnie całość będzie we wszystkich szczegółach skończoną.

Ciekawa rzecz, że najbardziej zaawansowaną w wykończeniu pojedynczych grup i głównego pałacu jest Austrya. Drugie miejsce zajmują Węgry; potem idzie Norwegia, dalej Szwajcarya. Niemcy pozostały daleko w tyle; ale za to imponujący oddział niemiecki w Pałacu maszyn jest już zupełnie wykończony; wystawa sztuki niemieckiej w „Wielkim Pałacu“ również już gotowa. Najmniej spieszyli się z urządzeniem sami francuscy wystawcy.

Co się tyczy oddziału austryackiego, jest już prawie zupełnie wykończonym. W głównym pałacu jeszcze tylko wystawa poczt i telegrafów, jakoteż wystawa prasy wymaga uzupełnień. Natomiast pojedyncze grupy po większej części zupełnie ukończone, a mianowicie: wystawa nauk, oświaty i pomocniczych środków naukowych, wystawa sztuki stosowanej, przemysłu tkackiego, przemysłu chemicznego, rolnictwa i leśnictwa; natomiast austryacki oddział maszyn, który z czasem rozwinie się imponująco, pozostał w tyle.

O wykończeniu obydwóch pałaców sztuk pięknych na dzień otwarcia wystawy ani mowy nie ma. „Wielki Pałac“, który ma być przybytkiem artystycznej produkcyi świata całego, jest skończony tylko jako gmach; wewnętrzne urządzenie dopiero za parę tygodni będzie skończonem. Austrya na polu sztuki przedstawia obraz rozproszenia. Będzie co najmniej z pięć grup austryackich. Członkowie wiedeńskiego Towarzystwa artystycznego nie chcą wystawiać razem z secesyonistami. Czesi oczywiście nie chcą ukazać się razem z Niemcami. Polacy także chcą utworzyć osobną grupę.

Wogóle zresztą wystawa przedstawiać będzie widok nadzwyczaj wesoły i urozmaicony, a o to głównie chodziło generalnemu komisarzowi Picard'owi. Wiele gości ze wszystkich krajów świata przybyło już na wystawę; w ich liczbie wiele znakomitości ze świata artystycznego i politycznego: Brozik, Fałat, Lenbach, ks. Auersperg, hr. Zichy i inni.

Życie paryskie jest w pełnym ruchu, i widok tej wszechświatowej stolicy świadczy wymownie, że Francya po wieloletniem wzburzeniu namiętności politycznych, po ciężkich przesileniach i walkach niepokojących, uspokoiła się obecnie i w przyszłość spogląda z wiarą w swe siły, w swój geniusz narodowy.

Paryż, 13 kwietnia. Zarząd wystawy paryskiej zakomunikował komisaryatom zagranicznym, że prezydent republiki jutro po dokonaniu ceremonii otwarcia wystawy wraz z ministrami i gośćmi honorowymi uda się do galeryi machin, a następnie zwiedzi wystawę hygieny oraz rolnych produktów spożywczych. — Potem prezydent zwiedzi halę motorów i honorową salę „Pałacu Elektryczności“. Następnie, wzdłuż „Pałacu Wodnego“ i pośród szeregu pałaców na Champ de Mars, uda się prezydent Loubet do mostu Jena, poczem wraz z całym swym orszakiem siądzie na małą flotyllę na Sekwanie, aby z rzeki przyjrzeć sie wystawie. Przejażdżka ta skończy się przy nowym moście Aleksandrowskim, poczem prezydent Loubet powróci do swego pałacu przez Pola Elizejskie.

Wojna.

Blisko od miesiąca nie było nic słychać o gen. Kitchenerze, któremu opinia publiczna przypisuje, słusznie, czy niesłusznie, względne powodzenie oręża angielskiego, od chwili, gdy stanął z marsz. Roberts'em na lądzie afrykańskim. Teraz pokazuje się, że głównodowo-

---

Marya Jurić (Zagorka).

Niewolnicy.

POWIEŚĆ.

Z upoważnienia autorki z chorwackiego przełożył.

R. Z.

18

(Dokończenie).

We dwie godziny przybył przez Dominika posłany lekarz, a jego żona przysłała mu ciepłej polewki z dobrego wina.

Po trzech tygodniach wstał z łóżka. Jednego popołudnia, po obiedzie, który otrzymał od Dominika, usiadł przy stole. Przed nim leżał wielki arkusz. Włodzimierz wsparł głowę na obu rękach i patrzył w biały arkusz przez całą godzinę. Potem umoczył pióro i z ciężkiem sercem nakreślił pierwszą niezgrabną kreskę. Ręka mu drżała, z oka spadła na papier łza. — — — Za kwadrans przyszedł do niego Dominik.

— Cóż robisz?

— Patrz: „Prośba Włodzimierza Medardowića o służbę w dyrekcyi skarbowej“. Cóż ty na to?

— Tak się robi...

— Naturalnie, tak robią niewolnicy, którzy sami wyciągają ręce, aby je skuto.

Oddawszy prośbę Dominikowi, westchnął ciężko i skrył lice w dłonie...

Zamilkli. Czuli, że nad nimi unosi się — niedola. — — — —

Po dwóch miesiącach siedział Włodzimierz w dyrekcyi skarbowej.

X.

Przyjaciele Tuszkanca *), wierni i dawni jego goście, chronili się pod cieniste konary starodrzewia. W górze na lewem wzgórzu w pewnym zakątku siadł Włodzimierz Medardowić, teraz urzędnik skarbowy.

Ludzie, którzy tu przychodzili, widywali go codziennie. Siedział na ławce z odkrytą głową, wiatr igrał z jego przerzedzoną czupryną, a on układał na papierze przyniesioną pszenicę i drobne ziarna, krajał bułkę i przysposabiał ją dla ptaków. Znają go dobrze i regularnie przylatują po swe porcye, a przytem go wesoło pozdrawiają świergotem, kręcąc swemi małemi główkami. Niekiedy zamyślał się głęboko i zapominał o nich tak, że długo czekały na okruchy; otaczały go wtedy jak komary, i upominały się natarczywie. I dziś spór wybuchnął. Ciągle wsłuchiwał się w krzyki dzieci, które się bawiły gdzieś na dole, i napomnienia cudownego głosu kobiecego, który co chwilę wołał: „Vigyázni gyerekek“ (uważajcie dzieci!). Krzyk dzieci zbliżał się coraz więcej, a napomnienia słychać było coraz wyraźniej.

Przed Włodzimierzem zjawiła się jeszcze młoda, piękna i tęga brunetka. Podniósł na nią oczy.

Ta twarz!

*) jar w zachodniej części starego Zagrzebia, dziś zamieniony w piękny park miejski.

Pochwycił za kapelusz i pozdrowił ją uprzejmie.

— Ach, Boże mój, ktoby to pomyślał, — pan Medardowić — nieprawdaż?

— Tak jest, łaskawa pani Ungvarowa, to ja.

— Co za zdarzenie! Przybyłam dopiero przed trzema dniami do Zagrzebia po mamę; bo pan wie, że mi ojciec umarł w zeszłym roku? Nie mogłam przyjechać po nią pierwej, bośmy teraz w Temeszwarze, a to bardzo daleko.

— Zapewne, bardzo daleko.

Danica się nieco zarumieniła, a wzrok jej spoczął na nim z wyrazem niezrozumienia.

Dwóch chłopców czepiało się jej sukni, a mała dziewczynka stała na boku i pięknemi czarnemi oczkami nieufnie spoglądała na Włodzimierza.

Włodzimierz spoglądał na nie śmiało.

— To moje dzieci. Czy pan ma dzieci?

— Nie, nie ożeniłem się.

— Nie? A słyszałam, że pan później wstąpił do urzędu.

Nastała mała przerwa.

— Boże mój — zacznie znowu ona — jakże to wszystko mogło być inaczej! No, ale i tak jest bardzo dobrze — — —

— Czy pani szczęśliwa?

— Owszem. Mój mąż jest dobry i szlachetny człowiek i jego stanowisko jest bardzo dobre; dzięki Bogu mamy wszystko, czego nam potrzeba.

— I czego serce pragnie?

— Ja niczego innego nie pragnę, jak tylko ową małą dobrze wychować i dobrze wydać za mąż, a chłopców zrobić ludźmi. I to musi tak być.

— Jak to pani mówi...

— Pan się dziwi? To nic dziwnego. To są moje obowiązki. Ja się wiele nauczyłam w tych kilku latach. Każda matka ma wielkie przed sobą obowiązki.

— Zdaje mi się, że dzieci pani rozmawiają po madziarsku, a i pani — —

— Naturalnie; ja się nauczyłam bardzo dobrze po madziarsku, bo mój mąż pragnie, aby dzieci były dobrymi patryotami. Przez rok byliśmy na Warażdynie, ale on nie chciał, aby się mu tam dziecko urodziło i wysłał mię na Węgry. Nie jestże to rzecz niezwykła? Abonuje mi wiele gazet, czasopism i książek; już mię wtajemniczył w całe życie madziarskie literackie i polityczne. To są zajmujące rzeczy, które mnie nie raz przyjemnie rozrywają po kłopotach i pracy, której mi te malcy przysparzają — i pogłaskała chłopców po głowie.

— I pani szczęśliwa — zupełnie?

— Zupełnie. Dlaczegoby nie. A pan?

— I ja.

— Mamusiu, nie mów po chorwacku, bo tato idzie... zawołała na matkę głosem przytłumionym mała czarnooka dziewczynka i wskazała mężczyznę, który nadchodził.

— Żegnam pana; bardzo mi było miło, żeśmy się spotkali.

— A mnie nie, Danusiu!

Medardowić zbladł i wzrok pełen bolesnego wyrzutu obrócił na nią. Czoło się jej zmarszczyło a rysy twarzy zmieniły, jakby zaczynała sobie przypominać jakieś minione obrazy, dawno zapomniane.

— Tak, to jest „on“ — mówił jej wzrok. Otwarła usta, jakby chcąc przemówić, ale nic nie rzekła. Włodzimierzowi się zdawało, że nie wiedziała, co na to odpowiedzieć.

Mąż jej się zbliżał, a oni stali przed sobą bez słowa. Włodzimierzowi wydało się to milczenie straszne, a gdy spostrzegł czarnego i wytwornego Ungvarego, który swoją nazywał kobietę, jego wybraną, pochwycił nagle za kapelusz, ukłonił się w milczeniu i zwrócił się ku Josipowcu *).

Słyszał jeszcze szelest jej sukni, gdy szła naprzeciw męża. Zdawało mu się, że słyszy brzęk łańcucha....

Stanął na chwilę. Ze wszystkich stron dochodziły go te dźwięki...

— Ale ona nie ma świadomości, ona nie czuje, nie widzi i jest zadowolona. Ona!! — westchnął i pospieszył dalej. Coś go goniło w dal i w dal, na koniec owej nieszczęśliwej ziemi chorwackiej. W jego piersiach poczęło się coś podnosić, burzyć, coś, co dawno już spoczywało w spokoju... Ptaki świergocąc latały naokoło niego, ale on ich ani nie słyszał, ani nie widział. Pierwszy to raz — zapomniał o nich...

*) Wzgórze na zachód od Tuszkanca.

KONIEC.

dzący angielski posyła swego szefa sztabu generalnego tam, gdzie sytuacya na tyłach i bokach jego korpusu staje się groźną. Najprzód miał on polecone sobie uporanie się z powstańcami w północno-zachodniej części kolonii Przylądkowej, teraz znów otrzymał misyę wyparcia Boërów z południowo-wschodniej części Oranii, oraz oswobodzenia załogi angielskiej w Wepener, którą nieprzyjaciel od tygodnia prawie w zupełności otoczył.

Z dalszych wiadomości wynika, że marsz. Roberts, zdając sobie sprawę z trudności, jakie go czekają w dalszym ciągu operacyj wojennych, postanowił Bloemfontein zamienić w pierwszorzędną twierdzę, która mogłaby mu posłużyć za silny punkt oparcia, podczas gdy ruszy ku północy na Kroonsztadt i Pretoryę. — Najmniej nawet sceptycznie usposobione koła angielskie wojskowe przewidują, że wojna z Boërami potrwa, co najmniej, jeszcze pół roku, a ostatnie wypadki na placu boju potwierdzają w zupełności ich przewidywania.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że od miesiąca, mniej więcej, daje się spostrzegać u Boërów duch przedsiębiorczości i zaczepności, którego im dotąd zupełnie brakowało. — Nietylko niepokoją oni w Oranii Anglików, zadając im co dzień prawie mniejsze, lub większe porażki, ale w Natalu przeszli oni nawet do działań zaczepnych. Wobec tego wydaje się niezrozumiałą wiadomość, że masz. Roberts odwołał część korpusu gen. Bullera i kazał ją przewieść morzem do Kapsztadtu z zamiarem użycia jej na zachodnim teatrze wojny.

Mafeking trzyma się dotąd, lecz z dniem każdym zmniejszają się szanse, aby nadeszła mu w porę odsiecz. Wprawdzie gabinet londyński doczekał się tego, że Portugalia pozwoliła na przemarsz wojsk angielskich przez swe posiadłości południowo-afrykańskie, lecz dla Anglików pojawiła się nowa trudność, a mianowicie pod postacią pytania, skąd wziąć żołnierzy na utworzenie korpusu ekspedycyjnego, który przez Beirę dostałby się do Rhodesii, a stamtąd, albo oswobodził Mafeking, albo też od północy uderzył na Transwaal. — Ludzie rozsądni w Anglii nie zamykają oczów na fakt, iż Anglia wyczerpała już swe zasoby w ludziach, a jednego nawet człowieka ruszyć nie może ani z Indyj, ani też z innych swoich kolonij. W takim stanie rzeczy niewesoła perspektywa otwiera się przed Anglią, która z rzadką lekkomyślnością zaawanturowała się w walkę z Boërami, nie licząc się także z tem, że wojna w południowej Afryce da sposobność jej wrogom — a do nich liczy się świat cały — do wyzyskania sytuacyi na swoją korzyść. Tego w swojej zachłanności nie brał na uwagę ani Salisbury, ani Chamberlain, ani ci wszyscy, którzy wojnę w Afryce południowej wywołali.

Aliwalnorth, 13 kwietnia. Generał Kitchener przybył tu onegdaj dla inspekcyi wojsk. Wysłał on stąd zawiadomienie do załogi w Wepener, zawiadamiając, że wkrótce przyśle jej pomoc. Wczoraj gen. Kitchener opuścił miasto.

W walce, stoczonej w poniedziałek pod Wepener straty Boërów były znaczne; pociski angielskie zdemontowały ich największe działo. Wczoraj przyszło znów do walki, podczas której odparto wszystkie ataki Boërów.

Londyn, 13 kwietnia. Z Elandslaagte donoszą pod datą 11 b. m.:

Dziś popołudniu Boërowie zaatakowali pozycye angielskie na całej linii i rozpoczęli ogień ze swoich dział wielkiego kalibru. Nieprzyjaciel starał się odciąć obóz angielski, nad Sunday River położony, od Ladysmith. Zamiar ten jednak udaremniono.

Ladysmith, 13 kwietnia. Wszystkie ataki Boërów na stanowiska angielskie odparto. — Zajmują oni pozycye na wzgórzach, rozciągające się na przestrzeni przeszło 20 km.

Londyn, 13 kwietnia. „Biuro Reutera“ donosi z obozu boërskiego pod Glencoe, pod datą 11 b. m.:

Wczoraj o świcie ruszyliśmy ku wzgórzom, położonym w bliskości obozu angielskiego, który ostrzeliwaliśmy silnym ogniem artyleryjskim, przez dzień cały. Rezultat tego ognia był bardzo dobry. Wiele naszych pocisków pękło wśród żołnierzy angielskich. My straciliśmy tylko trzy muły i dwa konie.

Londyn, 13 kwietnia. Wedle doniesienia z Bloemfontein, dokończono już budowy szańców polowych dookoła tego miasta. Pod Bloemfontein założony także będzie obóz dla kawaleryi.

Londyn, 13 kwietnia. Z Kopenhagi donoszą do „Dally Mail“, że car Mikołaj oburzony jest na Portugalię za koncesye poczynione przez nią Anglii co do wylądowania jej wojsk w Beirze. W sprawie tej należy spodziewać się protestu Rosyi.

Londyn, 13 kwietnia. „Biuro Reutera“ donosi z Durbanu, że wedle wiadomości, jakie tam nadeszły, poczyniono obszerne przygotowania, aby kopalnie w Johannesburgu wysadzić w powietrze na wypadek ostatecznej przegranej Boërów.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 12 kwietnia.

(Eleonora Duse. — Ordery i aktorki. — Radości i przykrości. — Towarzystwo przyjaciół muzyki. — Drodzy soliści. — Deficyt. — Deszcze i powodzie. — Wiosna. — Mody).

(x) Bohaterką dnia jest u nas Eleonora Duse, którą w hotelu Imperial nachodzą reporterzy i wypytują z kupiecką ścisłością i bezwzględnością o rozmaite szczegóły z życia, zaczynając oczywiście od banalnego zapytania: „jak się pani Wiedeń podoba?“ Nie wiem, czy sławnej artystce podobał się Wiedeń, mogę natomiast powiedzieć bez przesady, że ona podbiła samą postacią swoją Wiedeńczyków i może powtórzyć słowa Cezara: „veni, vidi, vici“. Dowcipni feletoniści silą się na uchwycenie jej cech charakterystycznych, i gdy jedni upatrują w niej wcielenie kobiecości, drudzy twierdzą, że jest wiecznem dzieckiem, nieświadomem tajemnic życia, inni wreszcie uważają piękną Włoszkę za stworzenie, złożone z samych nerwów, prawdziwą córę kończącego się wieku. „On devine une créature infiniment impressionable et inquiéte — powiedział o niej Lemaitre — deux au trois fois femme, qui doit vibrer à tout, peut-être un peu à tort et à travers, le plus souvent avec intensité et morbide, toujours avec une admirable sincerito!“

Ale Wiedeńczyka niewiele obchodzi Lemaitre i cała falanga recenzentów teatralnych, zaimponował mu natomiast ogromnie fakt, że Duse otrzymała złoty krzyż z koroną. W środę w teatrze nadwornym (Burgtheater) przed rozpoczęciem przedstawienia generalny intendent br. Plappart i dyrektor teatru dr Schlenther weszli do garderoby pani Duse, a br. Plappart zawiadomił artystkę, że cesarz nadał jej wspomniany order. Grzeczny pan intendent zauważył przy tej sposobności, że order złotego krzyża zasługi z koroną jest w Austryi dla artystek najwyższem odznaczeniem, które dotychczas otrzymały tylko dwie aktorki, a mianowicie panie: Wolter i Hohenfeld. Po przedstawieniu przyjaciele i przyjaciółki składali gratulacye pani Duse, a przed teatrem olbrzymi tłum publiczności witał ją z niebywałym entuzyazmem.. „'S war eben a'Gfreud' und a Hetz' dabei“.

Jeżeli Eleonora Duse sprawiła Wiedeńczykom „a Gfreud'“, czyli radość, to za to sprawiło im przykrość Towarzystwo przyjaciół muzyki, którego dyrektor, p. Perger, skonstatował na walnem zgromadzeniu członków, że koncerty, urządzane przez to towarzystwo, wykazują stały... deficyt. P, Perger nie przypisuje winy publiczności, owszem stwierdza nawet, że liczba abonentów wzrosła, mała to jednakże pociecha wobec nieubłaganego faktu, że koniec końców deficyt istnieje. Otóż przyczyną złego wyniku finansowego koncertów Towarzystwa przyjaciół muzyki są olbrzymie koszta, które ciągle wzrastają i to tak dalece, że mogą na przyszłość sparaliżować całą działalność towarzystwa. — Miejscowi i krajowi soliści z oper — mówił z żalem p. Perger — są wielce nieprzystępni i zawsze obawiać się trzeba odmowy, skutkiem czego musimy wzywać zagranicznych śpiewaków. Obecnie za jeden wieczór musi towarzystwo płacić co najmniej 600 do 800 koron śpiewakowi. Przy takiej „Missa solemnis“ w przeszłym roku soliści kosztowali 2400 koron, a w „Mesyaszu“ 2200 koron. Rzeczywiście śpiewacy każą sobie dobrze płacić, ale taki filister zupełnie słusznie dziwi się, że przeważna część śpiewaków po utracie głosu i wycofaniu się ze sceny nie ma często ani szeląga przy duszy i zapewnia sobie byt sprzedażą cygar i znaczków pocztowych, lub „czemś podobnem takiem“, jak powiadają w Galicyi.

Mieliśmy tutaj inne jeszcze zmartwienie, i to nie ladajakie. Oto groziła nam przez kilka dni powódź, a przez kilkanaście dni deszcze nieustannie prawie psuły Wiedeńczykom cylindry, a Wiedeńkom fantastyczne kapelusze. Prawe dziecko Vindobony nie bardzo lubi wodę — „ich mag ka' Wasser net“, — powiada Wiedeńczyk, — a tu jak na złość otworzyły się upusty niebieskie i wzorem niemieckiej obstrukcyi nie chciały się zamknąć. W chwili, gdy piszę moją kronikę, mamy już piękną pogodę, niebezpieczeństwo minęło zupełnie i tylko z dalszych stron dochodzą do nas wiadomości o wylewach, które podobno zrządziły znaczną szkodę. Wy tam w Galicyi dotychczas nie toniecie w wezbranych nurtach Wisły, Sanu, lub Dniestru, więc ministerstwa będą miały znowu zupełną słuszność, gdy sprawę regulacyi rzek galicyjskich jeszcze głębiej zagrzębią w stosach aktów i „berychtów“.

Ale to już należy do polityki, którą ja wykluczyłem z moich kronik. Więc tedy, nawiązując do pięknych dni, któremi się teraz radujemy, napiszę nieco o modach wiosennych, — przyczem, jako sumienny człowiek dodaję, że ta część kroniki jest reprodukcyą pisemnych informacyj, pochodzących z pod pióra pewnej przyjaciółki Waszego pisma. Pomiędzy materyami, przygotowanemi na wiosnę, spotykamy wiele miękkich, łatwych do drapowania. Nader piękne są wełny, naśladujące „crêpe de Chine“ z całą gamą kolorów i tonów pastelowych. Na dni cieplejsze, zwłaszcza na kurz (o czem wobec tak już bliskiej wystawy magazyny mód w Paryżu pomyśleć musiały), najbardziej polecane są „mohair'y“. Nawet jasne kolory w tym materyale doskonale opierają się wpływom słońca i pyłu. Nowością są „mohair'y“ w deseń lub w rzucik, przeważnie w punkty, lecz gładkie są piękniejsze. Przejdźmy do sukna. Jeśli chodzi o kostyum „tailleur“, wybierzmy sukno granatowe, „cuir“, albo ciemno-zielone na kostyum spacerowy — popielate, lub „beige-noisette“ (jasno-orzechowe) — na suknię wizytową — białe, z lekkim odcieniem żółtawym, niebieskie, perłowe, wreszcie „pastel“. Piękne sukno, użyte na wizytową suknię, zastępuje aksamit. — Sukienna, wytwornie wykończona i przybrana toaleta należy do najdystyngowańszych. Tłómaczy to, dlaczego wszystkie niemal sezony pozostają temu materyałowi wierne. — Kobieta prawdziwie wykwintna nie zna strojów pośrednich, z wyłączeniem jedynie sukni, specyalnie domowej, i na ulicy bywa zawsze skromnie ubrana. Hafty, koronki i wszelakie, bardziej widoczne ozdoby, zachowuje do ubrań wizytowych, lub wieczornych, i dopiero lato, przynosząc z powodu upałów materyały lekkie, dozwala na strojniejsze ich przybranie.

W aplikacyach pojawiają się coraz nowe kombinacye z koronek Luxeuil, Saint-Gall, Puy de Dôme. Przez długi czas zarzucone koronki Cluny bardzo będą noszone. Pasmanteryom nie przepowiadają wielkiego powodzenia. Do sukien lżejszych, spacerowych, zgoła nie są stosowne, przybraniem zaś kostyumów „tailleur“ pozostaje prawie wyłącznie stebnówka. Guziki kryształowe, jak to łatwo było do przewidzenia, poszły w zapomnienie.

Trwalszem uznaniem cieszyć się powinny modne obecnie guziki srebrne, oksydowane, często stylowe i artystycznie cyzelowane. Niszczą one jednak butonierki i z tego powodu do kostyumów „tailleur“ używane zawsze będą piękne guziki perłowe, ciemne lub jasne.

Dla przykładu podaję model strojnej a równocześnie pełnej prostoty toalety wizytowej. Spodnica fałdowana i staniczek bluzkowy z cienkiego, biało-żółtawego sukna, stan obciśnięty wysokim, drapowanym pasem (półgorsecikiem) z materyi lila, zakończonym z przodu sutem „chou“; takaż materya obejmuje szyję. Bolero krótkie, niezbyt szeroko otwarte, z grubej weneckiej koronki. Tok uwinięty z białego jedwabnego muślinu, podpięty z boku gałązkami bzu białego i lila. Okrywka: krótka pelerynka z sukna blado-lila, podbita białą materyą i bogato od spodu garnirowana plisowanemi jalbanami z białego, jedwabnego muślinu.

Wiedenka wygląda prześlicznie w takim kostyumie, a kiedy go wdzieje Krakowianka, wówczas klękajcie narody, jak powiadają galicyjscy wielbiciele płci pięknej.

Redakcya i Administracya „Nowej Reformy“ przeniesione zostały z dniem 3 kwietnia na ulicę Jagiellońską L. 10. Telefon Redakcyi L. 41, telefon Administracyi L. 401.

Kronika.

Kraków, 13 kwietnia.

Jutrzejszy, niedzielny Nr „Nowej Reformy“ wyjdzie o godzinie pół do 4 po południu i o tej porze odbierać go będzie można w Administracyi naszego pisma.

Boże Groby. Dziś rozpoczyna się już pielgrzymka po Bożych Grobach. Od kościoła do kościoła ciągną się tłumy ludzi; tace pań kwestujących pokrywają pieniądzmi, które w przyszłości mają niejednę otrzeć łzę ludzką. Dzwony zamilkły i po kościołach słychać tylko suchy łoskot grzechotek...

A choć wszędzie tak rojno, tak ludno, odczuwa się jakąś pustkę, osamotnienie. Wobec grozy i majestatu śmierci Pańskiej, człowiek czuje swą maluczkość i słabość — i szuka silnego oparcia w Tym, co dał życie Swe za niego.

Muzyka kościelna. Chór rzemieślniczy, pod kierunkiem p. Józefa Sierosławskiego, wykona w Wielki Piątek o godz. 5—6 w kościele ks. Pijarów śpiewy wielkopostne. W sobotę o godz. 6 śpiewy podczas rezurekcyi. W Wielką Niedzielę o godz. 10 na sumie u ks. Pijarów, a o godz. 11 w kościele św. Anny. W Wielki Poniedziałek na sumie u ks. Pijarów o godz. 10.

Grono konserwatorów Galicyi zachodniej odbyło posiedzenie dnia 30 z. m. pod przewodnictwem konserwatora dra Tomkowicza.

Dyrektor Łuszczkiewicz w imieniu komisyi, na poprzedniem posiedzeniu wybranej, przedstawił sprawę zamierzonej restauracyi kościoła św. Katarzyny w Krakowie. Roboty mają objąć odsłonięcie zasypanych cokołów, naprawę lasek i rozet okiennych, oszklenie okien, uzupełnienie pinakli na szkarpach i gruntowną odnowę ciosowej kruchty, będącej razem z nawą południową najcenniejszym, zachowanym zabytkiem ozdobnej architektury gotyckiej w Polsce. Grono, zgodnie z wnioskiem komisyi, przyjęło projekt restauracyi, opracowany przez archit. p. Knausa, za podstawę, w szczegółach będzie potrzeba budynek bliżej zbadać po wystawieniu rusztowań, by w niczem nie odbiedz od jego starożytnego charakteru.

P. Tomkowicz wniósł sprawę zamieronej budowy dwóch bocznych wież przy ciosowej fasadzie kościoła księży Misyonarzy na Stradomiu. Ze względu na to, że w pierwotnym planie budowa wież nigdy nie była przewidziana, uznano zgodnie z wnioskiem, że należałoby poprzestać na wykończeniu fasady i dopełnieniu jej brakujących części.

Następnie omawiano obszernie przedłużającą się sprawę osadzenia wyjętych dla restauracyi pomników starożytnych w krużgankach dominikańskich. Ze względu na znaczenie historyczne pomników, na ozdobę, jaką i klasztor przez nie zyska i wobec znacznych ofiar finansowych przez miasto, kraj i państwo na ten cel poniesionych, postanowiono dołożyć starań, aby załatwienie tej piekącej sprawy mogło być przyspieszonem i przeznaczono ze skromnej dotacyi grona zasiłek na ratowanie choć kilku pomników.

Stowarzyszenie kandydatów adwokackich w Krakowie odbyło we środę 11 b. m. zebranie celem omówienia rezultatów obrad wiecu delegatów Izb adwokackich, odbytego w Wiedniu w dniach 26, 27 i 28 ubiegłego miesiąca. Referent dr. Teodor Kosch podał w streszczeniu zapadłe na wiecu uchwały i zaznaczył, że niektóre z nich ze względu na nasze stosunki są bezprzedmiotowe, większość jednak uchwał ma aktualne znaczenie z powodu wykonywanej u nas praktyki sądowej, Mowca położył szczególny nacisk na dwie sprawy, krzywdzące w znacznej mierze stan adwokacki, a mianowicie na zbyt niski wymiar kosztów zastępstwa prawnego, tudzież nakładanie przez sądy na adwokatów obowiązku ponoszenia należytości świadków i znawców. Wreszcie dał referent wyraz zadowoleniu, że wiec podniósł do znaczenia uchwały poruszoną przez stowarzyszenie sprawę dopuszczenia kandydatów adwokackich do zastępstwa przed sądami powiatowemi karnemi. W przedmiocie wyłuszczonych postulatów stanu adwokackiego wywiązała się ożywiona dyskusya, w której brali udział drowie Reiner, Meisels, Nichthauser, Gryziecki, Landy, Geldwerth i Sternbach. Z przemówień poszczególnych mowców zasługuje na wzmiankę żądanie odebrania sądom władzy dyscyplinarnej nad członkami stanu adwokackiego, wykonywanej przoz sędziego podczas rozpraw sądowych, gdyż do karcenia adwokatów upoważnione są jedynie rady dyscyplinarne Izb adwokackich. Żalono się również na utrudnienia, czynione przez sądy członkom stanu adwokackiego w wykonywaniu ich urzędu. Zebrani wyrazili życzenie, aby Stowarzyszenie opracowało i wniosło memoryały, tudzież projekty ustawodawcze do władz centralnych celem wywalczenia reform, czyniących zadość uzasadnionym postulatom stanu adwokackiego.

Walne zgromadzenie doroczne Stowarzyszenia introligatorów i pudełkarzy w Krakowie odbyło się dnia 9 bm. pod przewodnictwem starszego Stowarzyszenia p. Karola Wójcika. Udzielono zarządowi absolutoryum. Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu na okres lat trzech. Starszym Stow. wybrano ponownie p. Karola Wójcika, podstarszym p. Karola Schramma, do wydziału weszli: pp. Repetowski, Grudziński, Kwis, Jahoda i Furdzik, jako zastępcy tychże pp, Żurek, Dębkowski, Pitułko, Olszeniak i Szczerbiński.

Towarzystwo Tatrzańskie odbędzie doroczne a 27 z rzędu walne zgromadzenie w niedzielę dnia 29 kwietnia o godz. 5 po południu w Muzeum techniczno-przemysłowem przy ul. Franciszkańskiej l. 4.

Nr. 2 i 3 czasopisma „Życie“ za miesiąc luty i marzec, które w jednym zeszycie miały wczoraj opuścić prasę drukarską, zostały skonfiskowane. Częściowej konfiskacie podpadło Przybyszewskiego „Dla szczęścia“ i „Szkarłatna zasłona„ J. Burbey'a d'Aurevilly. Prokuratorya oparła tę konfiskatę na paragrafie 516 u. k.

Loterya spożywcza. Wczoraj po południu w ujeżdżalni p. Targoskiego pod Kapucynami odbyła się, jak zwykle co roku, loterya spożywcza. Rojno i ludno było w ujeżdżalni — dochód musiał być znaczny — a los figlarz psocił i psocił.... Kawalerzy wygrywali zające, podlotki natomiast koniak — słowem, los obdarzał prawie wszystkich wygraną tego rodzaju, który wcale nie odpowiadał potrzebom wygrywających, lecz — cóż robić! walka z losem jest zbyt trudną!...

Aresztowano dziś Andrzeja Kaczora, który sprzedawał młotki i inne narzędzia kamieniarskie, które nie wykryty dotychczas rzezimieszek skradł ubiegłej nocy z baraku budowlanego przy ulicy Granicznej.

Łazienki krakowskie funkcyonują we wszystkich działach, z czego też korzysta krakowska publiczność, gdyż złośliwe uszkodzenie zbiornika przez niewyśledzonego sprawcę nie wywołało przerwy w funkcyonowaniu zakładu.

Przeciwko lex Hupka. W dniu 5 b. m. odbywał się w Wieliczce wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej z grupy gmin wiejskich. Zjechali się więc naczelnicy i delegaci gmin z powiatu wielickiego i podgórskiego razem w liczbie około 400. W tłumie uwijali się agitatorowie, którzy wpychali włościanom następujący projekt petycyi do Sejmu:

„Do Wysokiego Sejmu we Lwowie!

„Niżej podpisani rolnicy gminy . . . . widząc coraz większy upadek rolnictwa i stanu włościańskiego, upraszają Wysoki Sejm, by wydał ustawę, któraby szanując wolę właściciela, zapobiegła jednak temu, by w razie braku testamentu nie mogły nadal sądy dzielić nasze gospodarstwa na najdrobniejsze strzępy, by dalej sądy nie unieważniały tak często testamentów naszych.

„Niżej podpisani upraszają dalej Wysoki Sejm, by w drodze ustawy nadano rolnikom wolność tworzenia ze swych gruntów zagród niepodzielnych, oraz by dla nich wyjednano uwolnienie od podatków spadkowych i gruntowych“.

U wielu wójtów objawiło się ogromne oburzenie, gdyż p. K. Czecz, marszałek powiatu, okólnikiem z 22 lipca 1899 inaczej sprawę załatwić obiecywał, przesławszy bowiem gminom kwestyonaryusz w sprawie niepodzielności gruntów, tak prawił: „Wszystkie poszczególne zapatrywania gmin zbada rada powiatowa i ma zamiar potem zwołać w każdym okręgu sądowym jedno zgromadzenie, któremu przedłożone zostaną zapatrywania wszystkich gmin powiatu na kwestyę podziału gruntów włościańskich, względnie na sprawę podniesienia dobrobytu włościan, oraz przedłożonemi zostaną rady co do zastosowania środków dla usunięcia przyczyn, które tak niekorzystnie oddziaływują na stosunki naszego stanu włościańskiego.“

Skończyły się obietnice na tem, że zamiast urządzania zgromadzeń, wysłano agitatorów. Ludność powiatów: wielickiego i podgórskiego w ogromnej większości jest przeciwko projektowi ustawy p. Hupki.

To samo powiedzieć można o wielu innych okolicach kraju. Przeciwko lex Hupka wpłynęło dotychczas za pośrednictwem posłów ludowych przeszło tysiąc petycyj, zaopatrzonych w dziesiątki tysięcy podpisów. P. Bojko wniósł po 11 bm. 382 takich petycyj z 8219 podpisami, ze wszystkich stron kraju. Pomimo to konserwatyści nie przestają prowokować ludu dalszem forsowaniem swych zamysłów.

Torturowanie ofiar w Nowym Sączu. Z Nowego Sącza piszą nam:

W sprawie torturowania ofiar w tutejszych aresztach magistratualnych, prowadzi tu śledztwo radca p. Wiśniewski bardzo energicznie. Przesłuchał już bowiem kilkanaście osób i zawezwał jeszcze mnóstwo świadków, podanych w świeżem doniesieniu, wniesionem do prokuratoryi państwa przez kilkunastu tutejszych obywateli, którzy, donosząc o torturowaniu ofiar w tutejszych aresztach magistratualnych, domagają się surowego ukarania winowajców. P. komendantowi straży pożarnej miejskiej, Mielnikowi, który w tej sprawie słuchany, zeznał na niekorzyść inspektora policyi p. Angielskiego, wypowiedział magistrat posadę już z dniem 1 maja b. r. Przeciw temu wypowiedzeniu wniósł p. Mielnik rekurs do Rady miejskiej, przytoczywszy w nim na swoją obronę wszystkie szczegóły zbrodni torturowania biednej dziewczyny, przyczem żali się, że za złożenie w sądzie w tej sprawie świadectwa prawdziwego, poza plecami inspektora policyi p. Angielskiego, wysoko wpływowa osoba stara się odjęciem mu posady zbeszcześcić wiarogodność jego zeznań. Dalej domaga się p. Mielnik w rekursie odprawy w wysokości całorocznej płacy, gdyż już trzy lata służy, a zatem winno było to wypowiedzenie nastąpić nie na kilka dni, lecz na cały rok naprzód. P. Angielski, ażeby się obronić, zasypuje tut. prokuratoryę bezpodstawnemi doniesieniami karnemi na p. Mielnika, usiłując w ten sposób osłabić zeznania p. Mielnika i zrobić z niego awanturnika.

Wybory uzupełniające do Wydziału powiatowego odbyły się w Ropczycach. Z większej własności wybrany został p. Ludwik Doliński; z miast p. Henryk Zauderer, aptekarz w Dębicy; wreszcie w miejsce Wojciecha Stroki wybrano członkiem wydziału p. Bronisława Szwantowskiego, właściciela dóbr.

Młodzież techniczna lwowska wysłała do pp. Abakanowicza i Rechniewskiego, fundatorów stypendyów w łącznej sumie 10.000 franków dla słuchaczów techniki, wyjeżdżających na wystawę paryską, serdeczne podziękowanie.

Doktór-kobieta, p. Moraczewska, która przed niedawnym czasem złożyła doktorat medycyny na naszej wszechnicy, jest obecnie zajętą w lwowskim szpitalu krajowym na oddziale chorób kobiecych jako bezpłatna praktykantka.

Spadł z okna I piętra w lwowskiem namiestnictwie 50-letni stróż namiestnictwa, Jan Borowicz, myjąc okna. Wskutek upadku nieszczęśliwego złamał sobie kość nosową, otrzymał ranę nad lewym okiem, przedziurawił sobie górną wargę i wybił 2 zęby. Borowicz miał w stanie podpitym przystąpić do czyszczenia okien. Opatrzonego przez stacyę ratunkową odwieziono do szpitala powszechnego.

Unieważnienie wyborów. Trybunał administracyjny wskutek protestu grona wyborców unieważnił wybory z I koła do Rady miejskiej w Tarnopolu.

Szkoła kadecka. Z początkiem roku szkolnego 1900/1901 (połowa września) przyjęci będą uczniowie do szkół kadeckich w niżej wymienionej, przybliżonej liczbie, a to: na I rok szkół kadeckich dla piechoty w Wiedniu, Buda-Peszcie i Pradze po 100; na I rok szkół kadeckich w Karlstadt, Königsfeld na Morawie, Łobzowie pod Krakowem, Hermanstadzie, Tryeście, Marburgu, Libenau pod Gracem, Preszburgu, Innsbrucku, Temeszwarze, Kamenitz pod Piotrowaradynem, Strass koło Marburga i we Lwowie po 30 do 50; na I rok szkoły kadeckiej dla artyleryi 90; na I rok szkoły kadeckiej dla pionierów 50 i na I rok szkoły kadeckiej dla kawaleryi 50.

Do wyższych klas tych szkół przyjęci będą aspiranci tylko w miarę opróżnionych miejsc.

Podania o przyjęcie wnieść należy najpóźniej do dnia 15 sierpnia 1900 r.

Wiece nauczycielskie. Wiec nauczycieli gimnastyki ze szkół średnich, który obradował w Wiedniu, uchwalił rezolucyę z prośbą do ministerstwa oświaty, ażeby rząd przedłożył Radzie państwa, względnie Sejmom krajowym projekt ustawy, regulujące prawa i obowiązki nauczycieli gimnastyki. Żądają oni prawa do awansu, trzydziestoletniej służby i dwudziestu godzin tygodniowego zajęcia.

Równocześnie odbył się w Wiedniu zjazd niemieckich nauczycieli szkół wydziałowych, którego celem, według zagajającej mowy wiceprezesa zjazdu, było przedewszystkiem zadokumentowanie, że niemieccy nauczyciele pragną rozwoju szkolnictwa w duchu postępowym. Uchwalono rezolucye, żądające, ażeby szkoły wydziałowe zrównano z niższem gimnazyum i niższą szkołą realną, ażeby uczniowie tych szkół służyli tylko dwa lata, a wreszcie ażeby nauczycielom podwyższono płace i utworzono dwuletnie kursy na uniwersytetach celem kształcenia kandydatów na nauczycieli szkół wydziałowych.

Kronika warszawska. W Warszawie zawiązano spółkę komandytową pod firmą przemysłowców Rephana, Majera i Gostyńskiego celem wzniesienia wzorowego gmachu szkolnego. Wczoraj spółka ta nabyła z licytacyi sądowej obszerny plac przy ul. Kaliksta nr. 6. Przyszły gmach szkolny z góry wydzierżawił, poczynając od przyszłego roku szkolnego, właściciel szkoły handlowej p. Edward Rontaler.

Jedna z najstarszych cukrowni w Królestwie Polskiem „Oryszew“, likwiduje swoje interesy, przyczem pracownicy zwalniani otrzymają pensye półroczne. Powodem likwidacyi jest brak buraków w okolicy.

Niektóre właścicielki magazynów mód starają się o utworzenie w Warszawie szkoły rzemieślniczej niedzielnej dla dziewcząt, na wzór istniejących męskich. W podobnym wypadku uczęszczanie dziewcząt do tej szkoły byłoby obowiązkowem.

Władza pruska skasowała wreszcie ściąganie z flisaków opłat na rzecz utrzymywania szpitala dla nich w Gdańsku. W razie zasłabnięcia już na terytoryum pruskiem oryla, poddanego obcego, koszty kuracyi ma ponosić przedsiębiorca tratew.

Politechnika warszawska. Obecnie stan robót około budowy gmachu politechniki jest taki, że pawilony wszystkie wyprowadzone są pod dach, a na domach administracyjnych wiązania dachowe już ułożono. Dotychczas z ogólnej sumy, jaką komitet rozporządza, 1,600.000 rubli, wydano już na budowę około połowy, t. j. 800.000 rubli. Obliczenia tymczasowe przekonywują, że nowa siedziba politechniki waraszwskiej, włącznie z internatem, budowanym kosztem ministerstwa skarbu w ogólnej liczbie 6 oddzielnych gmachów, obliczonych na 600 studentów, kosztować będzie razem około 5 milionów rubli.

Komisya budowlana doszła do wniosku, że niepodobieństwem będzie wykończenie gmachów nowej siedziby politechniki warszawskiej na nadchodzący nowy rok szkolny. Wobec tego powstała kwestya pozostania politechniki jeszcze na rok przyszły w tymczasowej, siedzibie pofabrycznej p. J. G. Blocha przy ulicy Marszałkowskiej. Porozumiano się już w tym względzie, i politechnika pozostanie tam na warunkach dotychczasowych.

Z Poznania donoszą, iż pobyt ministra oświaty, Studta, w tem mieście nabiera tem większego znaczenia, że onegdaj wieczorem przybył także do Poznania prezes regencyi bydgoskiej, Conrad. Onegdaj wieczór odbyło się przyjęcie gości u naczelnego prezesa, który zaprosił także wiele wybitniejszych osób cywilnych i wojskowych. Wczoraj w południe odbył się wielki obiad w hotelu Myliusa, gdzie minister i jego-towarzysze zamieszkali. Minister oświaty odwiedził komenderującego generała, starostę krajowego, generalnego superintendenta i ks. biskupa Likowskiego. Szkół dotychczas nie zwiedzał, ludności polskiej nie poznał.

Zarząd poznańskiego Towarzystwa prowincyonalnego ku zwalczaniu gruźlicy, jako choroby ludowej, odbył przed kilku dniami posiedzenie pod przewodnictwem barona Wilamowitza-Möllendorfa. Prowincya, powiaty i pojedyncze miasta chętnie zgodziły się dawać stałe składki na zwalczanie gruźlicy, Osoby prywatne, które złożą najmniej 300 marek, i korporacye, składające na rzecz kapitału zakładowego najmniej 1.000 marek, zostają członkami Towarzystwa. Towarzystwo wybrało dra Markiewicza delegatem na kongres ku zwalczaniu gruźlicy, który odbędzie się w Neapolu.

Niemczenie nazw odwiecznych naszych miejscowości odbywa się z energią, godną lepszej sprawy. Obwód dominialny Racendowo w powiecie jarocińskim, zamieniony został na gminę i przechrzczony na „Ratenau“; obwody dominialne Gwiazdowo i Latalice w tymże powiecie połączono w jednę gminę i nazwano „Alswede“.

Z Chojnic donoszą że oburzenie przeciwko żydom z powodu zagadkowego morderstwa, dokonanego na osobie Wintera, potęguje się z dnia na dzień nietylko w samych Chojnicach, ale i w miastach sąsiednich. Tak n. p. w Tucholi powybijano w tych dniach szyby w bożnicy i w prywatnych domach żydowskich. Na ulicach porozlepiano plakaty podburzające, obwiniające żydów o morderstwo chojnickie. Żydzi zaś składają winę na lud kaszubski. „Geselliger“ pisze, że Wintera roz̀ćwiertowano z powodu zabobonu, jaki panuje pośród ludu polskiego. Jest to oczywiście niegodne, potworne podejrzenie.

Święto „po ukazu“. Dzienniki poznańskie donoszą, iż landrat powiatu jarocińskiego wydał rozporządzenie, że w miejscowościach: Sierszewskie Olędry (Breitenfeld), Wilczyńskie Olędry (Friedrichsdorf), Wysogotowe (Hochdorf), Łobeskie Olędry (Niederdorf), Cerekwica (Zerkwitz), Łowencice (Lowenitz), Wojciechowo (Woizichau), Radlińskie Olędry (Wilhelmswalde) i Boguszyńskie Olędry Wielki Piątek ma być obchodzonym jako święto powszechne,

a to dlatego, że tam liczba ewangelików przewyższa liczbę katolików.

Nie wiemy, czy istotnie owe gminy są przeważnie ewangelickiemi, bo tylko dla takich istnieje przepis obchodzenia Wielkiego Piątku jako święta powszechnego. „Lech“ stwierdza, że mniejszość katolicka w niektórych jest bardzo wielka.

Podobne rozporządzenie wydał także landrat powiatu gnieźnieńskiego. Nakazuje on święcenie Wielkiego Piątku jako święta ogólnego: w Arkuszewie, Braunfeloe (?), Drogosławiu, Mnichowskich Olędrach, Dziekance, Johannisgarten (?), Kleryce, Komorowie, Ładnogórze, Łobowie, Łubowskich Olędrach, Owieczkach, Piekarach, Czechach, Mieleszynie, Wielkiem Rybnie, Świniarach, Darmoszewie, Gorówku, Elżbietowie, Michalczy, Schoenbergen (?) i Wilhelmsfelde (?).

Możeby teraz stronnictwo centrum — pisze „Dz. Pozn.“ — które tyle okazało uprzejmości państwowemu luteranizmowi, przepuszczając panu Bossemu ustawę o oficyalnem święceniu Wielkiego Piątku w gminach przeważnie ewangelickich, wniosło projekt święcenia także świąt **katolickich** we wszystkich gminach przeważnie katolickich, n. p. święto Bożego Ciała! Rząd oczywiście zgodzi się na to, bo Prusy to przecież państwo wszelakiego „równouprawnienia“!

Telegrafistki i manipulantki pocztowe doczekały się nareszcie polepszenia swoich skromnych płac. Dotychczas otrzymywały one podwyżkę co 5 lat, po 20 latach zaś służby osiągały najwyższy wymiar płacy, t. j. 100 koron miesięcznie. Obecnie podwyżka ta będzie częstsza, bo co cztery lata i będzie wynosiła 10 koron miesięcznie, tak, że po 37 latach wysłużonych będzie otrzymywała telegrafistka, czy też manipulantka 150 koron miesięcznie. Jest to zarazem najwyższy wymiar płacy, jaki może osiągnąć kobieta, poświęcająca się temu zawodowi. Polepszenie wchodzi w życie z dniem 1 lipca b. r. i obejmie wszystkie starsze telegrafistki, nowy wymiar płac bowiem nastąpi podług liczby wysłużonych dotychczas lat.

Nową operę p. t. „Żyd polski“ Kamila Erlangera, do której libretta dostarczył znany romans Erckmanna-Chatriana, wystawiono onegdaj z powodzeniem w Operze komicznej w Paryżu. Muzyka tej opery mieści w sobie wiele zgrabnych motywów, wziętych z pieśni ludowych alzackich i niemieckich, co jej niezawodnie zapewni popularność. Z pośród wykonawców największy poklask zdobyli Maurel w roli tytułowej i panna Guirandon.

190 trzęsień ziemi. Przewodniczący komisyi dla badania trzęsienia ziemi, starszy radca górniczy Mojsisowicz, przedłożył Akademii umiejętności sprawozdanie, wedle którego w r. 1899 zdarzyło się w Austryi 190 wypadków trzęsienia ziemi wobec 209 wypadków w r. 1898. Głównym terenem trzęsienia ziemi były kraje alpejskie z wyjątkiem Salzburga. W Krainie wypadki trzęsienia ziemi zmniejszyły się, natomiast wzrosły w Styryi i Dalmacyi. Z pomiędzy czterech stacyj seismograficznych, urządzonych przez wiedeńską Akademię umiejętności, funkcyonowały najlepiej stacye w Tryeście i Kremsmünster. W ciągu półtorarocznych badań skonstatowała stacya tryesteńska, że co drugi dzień zdarzało się trzęsienie ziemi.

Z dawnych zabobonów. „Przewodnik pożarniczy“ wygrzebał ciekawy dokument. Dnia 24 grudnia 1742 r. ogłosił zarząd miasta Weimaru następujące rozporządzenie:

„My i t. d. polecamy wszystkim naszym urzędnikom, obszarom dworskim, radom w miastach i w gminach wiejskich, ażeby w celu uchronienia osad od szkód pożarowych i innych nieszczęść, przechowywali w pogotowiu drewniane talerze, z których już jedzono, i ażeby na tych talerzach w każdy piątek, kiedy ubywa księżyca, pomiędzy godz. 11 a 12, świeżym atramentem i nowem piórem rysowali figury, których wzór dołączono do urzędowego rozporządzenia. W razie pożaru wystarczy jeden taki talerz wrzucić do żaru, a gdyby po wrzuceniu jednego, pożar jeszcze nie zagasnął, trzeba jeszcze dwa wrzucić. Po wrzuceniu trzeciego, pożar niezawodnie zgaśnie.“

Nowe banknoty wkrótce mają być puszczone w obieg w Rosyi, mianowicie 50-rublówki, koloru niebieskiego, z portretem cara Mikołaja I i datą 1899 r.

Neomylodon. Świat uczony zajmuje się obecnie niezmiernie ciekawem odkryciem paleontologicznem. W Patagonii, w Ameryce południowej, znaleziono szczątki nieznanego, a olbrzymiego zwierzęcia z rzędu bezzębnych, które nazwano neomylodonem. Argentyński pułkownik, Eberhardt, odkrył wraz z kilku przyjaciółmi, w pobliżu Puerto-Consulo jaskinię, a w niej kawał skóry zwierzęcej, półtora metra długiej a 70—80 ctmtr. szerokiej. Ów kawał skóry, pochodzący, jak się przekonano, z szyi, nie był podobny do skóry żadnego znanego zoologicznego okazu; nic więc dziwnego, że uczeni zainteresowali się bardzo odkryciem pułkownika. Skórę i znalezione obok niej kości umieszczono w „Muzeum La Plata“, inne szczątki zagadkowego zwierzęcia przewiózł dr Nordenskjöld do Upsali; część dostała się też do Londynu. Skóra pokryta długim na 30—65 ctmtr. włosem. Włosy twarde, grube, zlekka wełniste, barwy brunatno-żółtej i jasno-brunatnej; grubość jej dochodzi 10—15 ctmtr. Uczeni mniemają, że nieznany ten gatunek zwierząt wygasł już przed paruset laty. Pazury, przywiezione przez dra Nordenskjölda, wskazują, że neomylodon chodził nie na stopach, lecz na palcach. Wnosząc ze szkieletu, neomylodon był olbrzymem; miał mniej więcej około 3 metrów wysokości. Budowa jego dowodzi, że należał do ociężałych, niezgrabnych zwierząt.

Gimnastyka. W Bułgaryi ogniskuje się gimnastyka w 30 towarzystwach, liczących około 2000 członków. Na czele związku stoi Stojan Zatmov, znany z czasów ostatniej wojny z Turkami o niezawisłość Bułgaryi. Pierwsze podstawy gimnastyki w Bułgaryi stworzyli przeważnie obcy przybysze, zwłaszcza Szwajcarzy. Jedno z pierwszych miejsc w rzędzie towarzystw gimnastycznych zajmuje Kistendil, miasteczko na granicy Macedonii. Pierwszy zjazd gimnastyków, połączony z uroczystością narodową, odbył się w roku ubiegłym w Sofii.

Niemiecko-amerykański związek gimnastyczny, według statystycznych spisów, liczył w latach ubiegłych 314 stowarzyszeń z 40.000 członków, w tem 8000 ćwiczących. Obecnie cyfry te spadły na 274 stowarzyszeń, 46.651 członków, 5847 ćwiczących, a ubytek stale wzrasta z każdym miesiącem. Przyczyny tego upadku leżą w wprowadzeniu do stowarzyszeń niesnasek i walk politycznych. Jest to i dla nas ostrzegające memento, by bezwzględnie występować przeciw wszelkim zakusom stronniczych waśni w łonie naszego sokolstwa, by hasło jedności było faktyczną dźwignią naszej pracy, a „Sokół“ nie dał się opanować żadnemu ze stronnictw, ale owszem jednoczył i sam panował nad niem.

Berlińskie stowarzyszenie gimnastyczne „Allgem. Berliner Turnerschaft“, największe w Niemczech, posiadało w r. 1899 w 35 oddziałach 1625 mężczyzn, 883 wychowanków, 1555 uczniów, 184 pań, 152 dziewcząt, razem 4399 członków ćwiczących w 12 salach gimnastycznych – a roczny ruch osób ćwiczących w tych salach przedstawia cyfrę 250 tysięcy. Towarzystwo to posiada własny oddział śpiewacki i oddział kolarzy. Majątek towarzystwa wynosi 125.000 marek, a fundusz wycieczkowy dosięga wysokości 12.500 marek. Biblioteka, z której członkowie bezpłatnie korzystają, składa się z 5600 tomów, a organ własny stowarzyszenia, drukowany w 2100 egzemplarzach, otrzymuje każdy członek również darmo. Wycieczek odbyto 473, a uczestniczyło w nich 16.000 osób. Prezesem stowarzyszenia jest obecnie prof. dr. Bohn.

Oryginalny ślub zawarła w Stanach Zjednoczonych panna Lizzi Hummons w mieście Winchester z oficerem kawaleryi, p. Wheeler, stojącym wraz z swym pułkiem załogą w odległości 1.700 mil angielskich w forcie Wigate. Ponieważ ojciec panny stawiał wielkie trudności parze zakochanych w doprowadzeniu małżeństwa do skutku, przeto wpadła ona na pomysł następujący: Połączono bezpośrednio stacye telegraficzne w Winchester i Wingate, przy aparatach tu i tam stanęli państwo młodzi w asyście dwóch duchownych i potrzebnych świadków. Iskra elektryczna przeniosła rotę przysięgi, udzieliła błogosławieństwa, a po fakcie dokonanym młoda małżonka wyjechała natychmiast do swego ukochanego. Zaskoczony w ten sposób srogi ojciec dał wreszcie post festum swe przyzwolenie.

Ładna to historyjka, szkoda tylko, że zanadto „amerykańska“!

Wyznania bandyty. Tradycyjny typ „szlachetnego“ bandyty nie zaginął dotąd w ojczyźnie Fra Diavola, a dowodem list, jaki Musolino, szerzący grozę w Cosonzy i okolicach, wystosował do „Tribuny“. Kto jest Musolino wiedzą o tem aż nadto dobrze krwawe kroniki i sądy Włoch południowych; wyprawił on na tamten świat, w przeciągu lat kilku, nietylko grono ludzi, których uważał za swoich „wrogów“, lecz nadto kilku karabinierów, którzy uczynili na niego obławę, a prezes sądu w Cosonzy, na którego zagiął parol, wychodzi na ulicę jedynie w otoczeniu korpusu stróżów nocnych z halabardami.

Otóż Musolino w liście do „Tribuny“ użala się najpierw na to, że imię jego szerzy wszędzie przestrach, z wyjątkiem tych miejscowości, gdzie ludzie mają szczęście znać go osobiście i stąd cenią go i kochają. „A jednak — woła — ja nie jestem urodzonym przestępcą! Do dwudziestego roku życia rąk moich nie splamiła krew. Źli ludzie zrobili mnie potem wściekłym i okrutnym, bo skazano mnie niewinnie za morderstwo, którego wcale nie popełniłem, na 21 lat więzienia! Po ucieczce z więzienia byłem ożywiony dobremi zamiarami, lecz policya ścigała mnie w lasach, jak dzikie zwierzę. Wówczas ogarnęła mnie złość piekielna i miałem już tylko jeden cel — zemsty na nikczemnych łotrach, którzy zniszczyli mnie i moją rodzinę, zatruli stare lata mego biednego ojca.“ Dalej zapewnia Musolino, że ceni tych, którzy pracują w pocie czoła nad uprawą roli, żandarmów nieraz oszczędza, żal mu ich, bo spełniają tylko otrzymane rozkazy; tak np. nie zrobił krzywdy żadnej jednemu z nich, uazwiskiem Angelone, gdyż dowiedział się, że jest on ojcem siedmiorga dzieci.

Nad innym, którego zabił, bo chciał on jego zastrzelić, płacze Musolino wraz z matką nieboraka, ale tłómaczy się, iż musiał się bronić. „Krzywdy nie robię nikomu, ale napadnięty bronię się do ostatniej kropli w nadziei, że i ja zginę pewnego dnia od prochu i ołowiu, a nie będę zmuszony wędrować na nowo do więzienia z przekleństwem na tych, którzy zniewolili mnie do napisania tej kartki, pełnej krwi i żałoby...“ Podpisuje się autor tego niezwykłego listu: „Uniżony zbieg Giuseppe Musolino“; pisane w lesie pod Aspromonte 16/3 1900“. Podobno istotnie jest Musolino „szlachetnym“ i „wspaniałomyślnym“, — okrucieństwo okazuje tylko względem szpiegów, — gdy pewnego razu zranił jakiegoś biedaka, którego wziął za agenta policyjnego, zaniósł go, poznawszy błąd, do najbliższej chaty chłopskiej, prosił na kolanach o przebaczenie i ofiarował mu znaczniejszą sumę. Te też imię jego otacza śród wieśniaków okolicznych niemniejsza aureola niż ta, która otaczała nazwisko słynnego bandyty Tiburzi'ego.

Powstańcy filipińscy, o których wobec innych, bliższych i poważniejszych zawikłań Europa zapomniała, dali obecnie znak życia w publicystyce europejskiej. Mianowicie w dwóch ostatnich zeszytach „Revue des Revues“ pomieszczonym został artykuł naczelnego ich wodza i prezydenta rzeczypospolitej filipińskiej, Emilia Aguinalda. Jest to „Odezwa do świata cywilizowanego“, wymierzona przeciw Amerykanom, którzy złamali dane Filipińczykom obietnice, i przedstawiająca całą historyę powstania przeciw Hiszpanom, układów i teraźniejszej wojny.

Mianowania. Minister skarbu zamianował zatrudnionego w ministerstwie skarbu starszego komisarza skarbowego krajowej dyrekcyi skarbowej we Lwowie, Karola Łozińskiego, sekretarzem ministeryalnym w ministerstwie skarbu.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało oficyała rachunkowego Wydziału krajowego, Zygmunta Kossowskiego, oficyałem podatkowym w X kl. rangi.

Konkursy. Prezydyum namiestnictwa rozpisało konkurs na jedne posadę starszego lekarza powiatowego w VIII kl. i jedne, ewentualnie dwie posady koncepistów sanitarnych w X kl. rangi z systemizowanemi poborami, z terminem do 10 maja b. r.

Licytacye. W celu obsadzenia składowni tytoniu w Kossowie, rozpisuje się rozprawę konkurencyjną za pomocą pisemnych ofert na dzień 10 maja b. r. Składownia ta jest połączona z drobną sptzedażą znaczków stemplowych i blankietów wekslowych, tudzież z kolekturą loteryjną dla ciągnień we Lwowie i Bernie.

Celem obsadzenia opróżnionej gł. składowni tytoniu 2 kategoryi w Przeworsku rozpisuje się publiczną konkurencyę za pomocą pisemnych ofert.

Upadłości. Sąd obwodowy podaje do wiadomości, iż wdrożonem zostało postępowanie konkursowe do majątku Dawida Stattera, kupca nieprotokołowanego, w Nowym Targu zamieszkałego, a mianowicie po jego majątku ruchomego i nieruchomego. („Gazeta Lwowska“ Nr 85.)

Z kalendarza. W piątek 13 kwietnia: Justyna m. i Idy p.; w sobotę 14 kwietnia: Waleryana m.; w niedzielę 15 kwietnia: **Wielkanoc. Zmartwychwstanie P.** Ludwika.

Wschód słońca dnia 14 kwietnia o godz. 4 min. 49; zachód o godz. 6 min. 33. Długość dnia godz. 13 m. 44.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 12 kwietnia pochmurno, wieczorem chwilowy deszcz. Termometr od 3,0 doszedł do 16,5 C. Barometr z małym ruchem.

Dnia 13 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru był 739,5 mm., termometru 9,2 C. Wiatr południowo-zachodni.

Dział ekonomiczny.

Związek kolonialny wydawniczo-wywozowy. Ze Lwowa piszą nam: „W celu nawiązania stosunków handlowych z południową Brazylią, powstał świeżo we Lwowie „Związek kolonialny wydawniczo-wywozowy“, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką. Jest to pierwsze towarzystwo eksploacyjne w Galicyi i jako takie spotka się prawdopodobnie z poparciem ogółu, zwłaszcza, że prócz celów czysto handlowych ma „Związek“ również cywilizacyjno-narodowe cele na względzie. W Kurytybie, stołecznem mieście stanu Parana, otwiera „Związek“ agencyę swoją, zakłada tam księgarnię i wydawać będzie pismo polskie. Jako zastępca „Związku“ wyjeżdża w tych dniach do Parany p. Józef Okołowicz, który spędził tam już poprzednio rok blisko, badając na miejscu stosunki osadnicze i handlowe. „Związek kolonialny wydawniczo-wywozowy“ pośredniczy w wywozie do Brazylii wszelkich towarów, które na zbyt liczyć mogą, oraz przyjmuje zamówienia na czarną fasolę brazylijską, na którą zapotrzebowanie tak bardzo wzrasta u nas w ostatnich czasach. Tymczasowy adres „Związku“ jest: „Związek kolonialny wydawniczo-wywozowy. Lwów. Bank zaliczkowy“.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 13 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, prof. Ćwikliński domagał się, ażeby uchwalić wypłatę pierwszej raty 5.000 złr. na pomnik Mickiewicza we Lwowie. Pozycya ta jest wstawioną w budżet tegoroczny. Uchwaleniu nagłości sprzeciwiło się 20 radnych mieszczan, mimo tego wniosek przeszedł. W czasie referowania sprawy tej przez prof. Ćwiklińskiego, mieszczanie-radni, idąc za przykładem, danym im przez p. Najsarka — opuścili salę, czem przyczynili się do braku kompletu.

Lwów, 13 kwietnia. W tutejszych sferach uniwersyteckich krąży pogłoska, że krakowski wydział lekarski usuwa się od wydania orzeczenia w sprawie zatrucia kilku osób kolchicyną na klinice profesora Korczyńskiego. Skutkiem tego krakowski sąd krajowy karny wezwał tutejszy wydział lekarski o wydanie swego parere w tej sprawie.

Lekarze stwierdzili u arcybiskupa Morawskiego zapalenie płuc. Stan pacyenta jest bardzo groźny.

„Przegląd“ donosi, że dotychczasowa dyrekcya teatru hr. Skarbka nawet do 1 maja nie będzie dawać przepstawień. Podobno cały personal operetki zaangażował się u Hellera wraz z p. Bohussówną.

Stanisławów, 13 kwietnia. Z Meranu donoszą tutaj, że umarł tam radny m. Stanisławowa, jeden z najbogatszych izraelitów w Galicyi wschodniej, Hersch Halpern, właściciel klucza wołczyńskiego.

Drohobycz, 13 kwietnia. W Urożu uwięziony został bogaty włościanin Iwan Barański, jako podejrzany o otrucie swej żony. Wspólnikiem tej zbrodni ma być żyd Sonntag.

Wiedeń, 13 kwietnia. Namiestnik hr. Piniński wyjechał stąd dzisiaj do Rzymu.

Wiedeń, 13 kwietnia. „Wiener Abendpost“ ogłasza interview swego współpracownika z rosyjskim ekspertem finansowym, radcą stanu Kobeko, który obecnie bawi w Sofii. Kobeko oświadczył, że pogłoski o małżeństwie księcia Ferdynanda z jedną z w. księżniczek nie mają najmniejszej podstawy i że nie ma mowy o odstąpieniu Rosyi przez Bułgaryę przystani Burgas.

Budapeszt, 13 kwietnia. Grecko-unicki ksiądz w Jazłowie, Antoni Lewitzky, zastrzelił się z powodu śmierci swej małżonki. Pozostawił 6 dzieci. Ewangelicki proboszcz, Bela Zambory, zastrzelił się z powodu ciężkiej choroby nerwowej.

Szegedyn, 13 kwietnia. W Kasie oszczędności w Arpadfalva odkryto olbrzymie defraudacye. Aresztowano głównego dyrektora Sümegiego, buchaltera i kasyera.

Berlin, 13 kwietnia. Zamordowano tu w celu rabunku 75-letnią staruszkę, Medenvaldtową. Aresztowano trzech podejrzanych o ten czyn chłopów, choć nie ma pewności, czy oni są sprawcami zbrodni. Policya wyznaczyła nagrodę 1000 marek za wyśledzenie zbrodniarza.

Paryż, 13 kwietnia. Wczoraj była tutaj prześliczna pogoda, dzięki której panował nadzwyczaj ożywiony ruch na placu wystawowym. Niestety w nocy puścił się ulewny deszcz, który pada także dzisiaj bez przerwy. Skutkiem tego zewnętrzne roboty wstrzymano.

Wschodnie linie kolejowe są w kilku punktach przerwane; pomimo tego hotele są przepełnione, a podwyższenie cen hotelowych znalazło już zastosowanie.

Londyn, 13 kwietnia. Z Accry donoszą, że powstanie wśród Aszuntów gwałtownie się rozszerza. W ręce ich miał wpaść gubernator Hogdsen. Wewnątrz kraju zginęło w walce z krajowcami 5 oficerów i 40 żołnierzy angielskich. Wysłano przeciw powstańcom oddział złożony z 800 ludzi.

Kolonia, 13 kwietnia. „Köln. Volkszeitung“ dowiaduje się o postawie kół rządowych w sprawie pokrycia kosztów projektowanego pomnożenia floty: Rząd zaraz po ponownem zebraniu się parlamentu przedłoży także uregulowanie kwestyi pokrycia kosztów, które stanowczo będzie mogło liczyć na przyzwolenie większości parlamentu. — Wszystkie zresztą projekta nowych podatków, jakie zgłoszono, nie będą uwzględnione, mianowicie nie uwzględniono projektów Richtera i Bebla. — Odroczenie sprawy wzmocnienia floty nie byłoby pożądanem ani dla parlamentu, ani dla rządu, to też decyzyi parlamentu spodziewać się należy jeszcze w pierwszej połowie maja.

Zjazd monarchów.

Wiedeń, 13 kwietnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że cesarzowi Franciszkowi Józefowi w podróży do Berlina towarzyszyć będzie arcyksiążę Franciszek Ferdynand Este, zaś „Wiener Abendblatt“ donosi, że z cesarzem uda się do Berlina także szef sztabu generalnego, generał broni br. Beck.

Berlin, 13 kwietnia. „Berliner Tageblatt“ dowiaduje się, że cesarz Wilhelm uprzedził władze miejskie, iż ani on, ani jego dostojny gość nie życzą sobie przyjęcia w wielkim stylu, ponieważ zapowiedziana wizyta cesarza austryackiego nie ma charakteru oficyalnego i politycznego, lecz jedynie charakter familijny. Z powodu tego rozporządzenia magistrat poprzestanie na wyasygnowaniu stosunkowo niewielkiej sumy 50.000 marek na udekorowanie drogi z dworca do zamku.

Według innej wersyi przyczyną wyasygnowania tak małej kwoty ma być ta okoliczność, że radykalna i socyalna opozycya w Radzie miejskiej ma zamiar zwalczać ten kredyt. Nie byłoby to zresztą manifestacyą przeciwko gościowi, lecz wyrazem naprężonych stosunków pomiędzy reprezentacyą Berlina a dworem niemieckim.

Berlin, 13 kwietnia. Dzienniki tutejsze twierdzą, że pogłoska, podana przez „Local-Anzeiger“, o rzekomym zjeździe cesarza Wilhelma z carem Mikołajem w Gdańsku, pozbawiona jest wszelkiej podstawy. Po wizycie cesarza Franciszka Józefa wyjeżdża cesarz Wilhelm do Lotaryngii, a potem na manewry wojskowe do Wschodnich Prus, poczem 31 maja powróci do Berlina. Car Mikołaj w lipcu przybywa do Kopenhagi.

Rzym, 13 kwietnia. „Tribuna“ twierdzi, że na zjeździe cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem pogłębione będą warunki trójprzymierza.

Środek na wzrost dzieci.

Wiedeń, 13 kwietnia. Wiedeński „Extrablatt“ donosi z Paryża, że szef tamtejszego laboratoryum medycznego, Springer, wynaleźć miał środek na przyspieszenie wzrostu dzieci. Mianowicie dzieci pić mają rozczyn, jaki się otrzymuje z trzech litrów wody, do której dodaje się po 3 łyżki pszenicy, owsa i jęczmienia. (!!)

Wojna.

Londyn, 13 kwietnia. Z Durbanu donoszą do „Biura Reutera“, że sekretarz stanu Reitz nakazał wydalić z Transwaalu w przeciągu dni 14-tu wszystkich poddanych angielskich i amerykańskich, oraz wielu niemieckich.

Londyn, 13 kwietnia. Donoszą tu z Bloemfontein, że wojskowy attaché holenderski, kapitan Nick, który został ranny, zmarł przy operacyi, spowodowanej raną.

Londyn, 13 kwietnia. Dzienniki tutejsze donoszą z Lizbony, że obie republiki południowo-afrykańskie wystosowały do rządu portugalskiego notę z protestem przeciw przemarszowi wojsk angielskich przez posiadłości portugalskie w Afryce wschodniej.

Wprawdzie nie przypuszczają tutaj, aby wyciągając dalsze konsekwencye z tego protestu, wystąpiły w sposób nieprzyjacielski przeciw Portugalii, to jednak, gdyby się tak stało, Anglia udzieli swej pomocy Portugalii.

Londyn, 13 kwietnia. Wedle informacyj, jakie otrzymało „Biuro Reutera“, warunkami Boërów, które przywiozła ze sobą ich delegacya do Europy, są: Uznanie, pod gwarancyą mocarstw i Stanów Zjednoczonych, niezależności Transwaalu i Oranii, oraz zniesienie twierdz i rozbrojenie ich artyleryi.

Bruksela, 13 kwietnia. Agent dyplomatyczny Transwaalu, dr Leyds, wyjechał do Medyolanu, gdzie spotka się z delegacyą republik południowo-afrykańskich i odbierze od niej zapieczętowane rozkazy swego rządu. Następnie zaś będzie on towarzyszył tej delegacyi, złożonej z Fischera, Wessensa i Wolmaranza, podczas jej odwiedzin u dworów europejskich.

Bruksela, 13 kwietnia. Sekretarz delegacyi republik południowo-afrykańskich oświadczył współpracownikowi dziennika „Soir“, że położenie Anglików w Afryce południowej jest rozpaczliwe. Dotąd stracili oni 25.000 ludzi, Boërowie zaś tylko 5000. Marszałek Roberts do października nie będzie mógł ruszyć się z Bloemfontein.

Delegacya — rzekł dalej sekretarz — ma zamiar starać się o pośrednictwo pokojowe jednego z mocarstw, lecz tylko na podstawie utrzymania niezawisłości obu republik. Gdyby jednak Anglia odrzuciła pokój, to Boërowie zamienią w czyn słowa drezydenta Krügera, który zapowiedział, że świat się zdumieje, za jaką cenę gotowi oni swą niezawisłość utrzymać.

Rzym, 13 kwietnia. Przejechała tędy delegacya boërska w drodze do Medyolanu, gdzie spotka się z dr Leyds'em. Przyjmował ją na dworcu konsul holenderski Moleschott.

Nowy Jork, 13 kwietnia. Tutejsze sfery handlowe zaniepokojone są silnie olbrzymim wzrostem agitacyi na rzecz Boërów. Zachodzi obawa, że rząd Stanów Zjednoczonych zostanie zmuszony moralnie do interwencyi, podobnie, jak się to stało w sprawie kubańskiej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 13 kwietnia 1900.

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna		—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki		—
20-to Frankówki		—
Włoskie banknoty		—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	—	—
Losy tureckie		—
Akcye Anglobanku	—	—
„ Unionbanku	—	—
„ Bankverein	—	—
„ Laenderbanku	—	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	—	—
„ „ Południowej		—
„ „ Elbethal	—	—
„ „ Nordbahn		—
„ „ Staatsbahn	—	—
„ „ Alpine		—
„ Tureckie Tabaczne	—	—
Ruble		

Berlin, 12 kwietnia 1900.

Banknoty austryackie	84	45
Krótki Wiedeń	84	30
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	—	—
Renta włoska	94	75
Akcye austryackie kredytowe	227	25
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 12 kwietnia 1900.

Spirytus gotowy	40	80
Cena nafty	41	50
Pszenica na wiosnę	8	07
Żyto na wiosnę	7	17
Owies na wiosnę	5	55
Kukurudza	5	69

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 13 kwietnia 1900 godz. 1 w południe.

	Korony żądają		Korony płacą	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	117	20	118	70
Franki papierowe	96	10	96	60
Dwudziesto frankówki w złocie	19	23	19	33
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	99	25	99	25
4% „ „ „ „ „	92	50	93	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	50	100	50
4% „ „ „ „ „ „	94	25	94	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	94	25	95	25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	93	—	94	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	92	75	94	—
4% „ miasta Lwowa	91	25	92	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	50	102	—
4½% „ „ „ „ „ „	99	75	—	—
4% „ kolejowe	94	—	95	—

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.